

Nie napisałbym tego tekstu bez zachęty. Z góry przepraszam miłośników literatury i proszę o wyrozumiałość.

Co pamiętam z czasów licealnych? Prawdę mówiąc niewiele. Nigdy nie zastanawiałem się nad tym. Nie odczuwałem takiej potrzeby ale po latach coś mnie zaintrygowało i postanowiłem poszperać w zakamarkach swojej pamięci. Pierwszym zaskoczeniem było odkrycie, że muszę się cofnąć w czasie z grubsza o 40 lat! Myślałem, że jestem młodszy.

Rzadko sięgam pamięcią wstecz. Wolę obserwować to co się dzieje tu i teraz. Nawet zdjęcia, których robię naprawdę dużo, najczęściej oglądam tylko raz - po zrobieniu. Wolę myśleć o rzeczach, które dopiero trzeba stworzyć. Większość tego co nas otacza ma jakieś mankamenty. Moim zdaniem, nie ma ciekawszej i bardziej sensownej roboty jak ta, która polega na obmyślaniu tego jak może wyglądać bardziej sensowny, ciekawszy i przyjemniejszy świat i realizować te projekty. Tak naprawdę każdy przyczynia się do kształtu tego co nas otacza. Każdy jest projektantem - lepszym lub gorszym. Każdy może przyłączyć się do grona osób, które dbają o jakość. Obojętnie czego.

Uświadomiłem sobie, że powodem mojego braku zainteresowania przeszłością jest zwyczajnie - moja słaba pamięć. W ten sposób mogę wytłumaczyć swoją ówczesną niechęć do historii, częściowo do historii literatury a obecnie do polityków, którzy żyją wyłącznie historią.

Co pamiętam z lat licealnych? Pamiętam, że czas wtedy płynął wolno. Przypominało to życie na bezludnej wyspie. Nauczyciele wiedzieli czego mają nas nauczyć a my udawaliśmy, że to nas interesuje. Interesowało mnie kino, więc w ramach zajęć pozalekcyjnych znalazłem zajęcie w kinie studyjnym „Polonia” w Chorzowie. W zamian za wykonywane afisze do filmów studyjnych mogłem za darmo oglądać wszystkie filmy o dowolnej porze. Do tego zaprzyjaźnione panie bileterki bez problemu wpuszczały do kina towarzyszące mi koleżanki i kolegów. Nie stanowiło to jakiegoś nadzwyczajnego problemu, ponieważ sala i tak przeważnie była prawie pusta a większość widzów i tak wychodziła przed końcem seansu.

Nauka. Mogę spokojnie powiedzieć, że bynajmniej nie zależało mi na zapełnieniu pamięci treścią programu nauczania. Słucham tego co mówią inni, więc wystarczyło mi to co było raz powiedziane na lekcjach. Robienie tego samego dwa razy jakoś nie leży w mojej naturze. Na lekcjach najczęściej odpytywane były te same osoby - przeważnie te, które gorzej radziły sobie z odpowiedziami. Pozostali, którzy czasami też czegoś nie wiedzieli, mieli spokojniejsze życie. Było wiele sposobów, żeby pomóc szczęściu. Siadając w pierwszym rzędzie wysyłało się komunikat: nie obawiam się niczego – wiem wszystko. Ciekawą strategię stosował kolega B. Ubrany codziennie w nienaganny garnitur, białą koszulę i krawat przypinał do kłapy marynarki odznakę Lenina. Działało - mur beton. Był nietykalny. Wyjaśnienie dla młodszych czytelników: Lenin to ówczesna ikona rządzącej wówczas, jedynie słusznej, partii - odpowiednik Matki Boskiej w kłapie marynarki Wałęsy. Tego też możecie nie pamiętać.

Młodszym trudno sobie to wyobrazić ale w tych czasach nie było internetu, nie mieliśmy paszportów w domu, więc nie można było wyjeżdżać za granicę, a o skromny przydział walut trzeba było się starać. Poza tym wyjazd zagraniczny był tak drogi, że i tak nikomu nie przychodziło to do głowy. Źródłem informacji były krajowe książki i czasopisma. Jak wiadomo każda książka już w momencie wydania zawiera informacje z przeszłości. Dlatego niektórzy nauczyciele starali się zachęcać nas do aktywności intelektualnej np. poprzez obowiązek czytania prasy, ale młodzi ludzie chyba nie kochają czytania gazet. W tej sytuacji uczniowie rozwijali swoją wrodzoną kreatywność, szukając sposobów na wywołanie bezradności nauczyciela i zniechęcenie go do wykorzystywania tego typu pomysłów. Tradycją stało się wymyślanie historii będących treścią fikcyjnych artykułów pochodzących z pism, z którymi nauczyciel nie miał prawa się zetknąć np. „Korń Polski” czy „Nowa Wies”.

Zdając na studia musiałem wykonać rysunki, na podstawie których dokonywano wstępnej selekcji kandydatów. Studia wymyśliłem na dwa tygodnie przed maturą, więc to były moje pierwsze rysunki w życiu. Wykonałem rysunki węglem budynku IV LO. Ten budynek ma klasę.

Z przekonaniem mogę powiedzieć, że moje życie zmieniło się dzięki temu, że zdałem na studia na Wydział Form Przemysłowych Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie. To były wyjątkowe studia projektowe w wyjątkowym miejscu. Przez pierwsze dwa lata nie rozumiałem treści zadań i tego co mam projektować. Czy to co robię jest odpowiedzią na zadany temat? Czy to są dobre odpowiedzi? Długo trwało, zanim zacząłem spać spokojnie. Na studiach nie było żadnego zmiłuj się. Nie zrobiłeś czegoś dobrze, nie zdążyłeś czegoś zrobić na czas wylatywałeś ze studiów. Lista studentów wisiała na drzwiach sali egzaminacyjnej i była na bieżąco aktualizowana. Dzisiaj sytuacja studenta wygląda zupełnie inaczej. Jest łatwiej czyli niestety gorzej. Była to bardzo starannie zaprojektowana strategia edukacyjna wydziału. Na pierwszych latach studiów cała moja wcześniejsza wiedza została podważona. Kluczowe pytanie nie brzmiało co wiem, ale czego nie wiem, czego nie rozumiem? Wacław Pieniędzy z Politechniki Krakowskiej, który prowadził z nami zajęcia, pytał wprost: czego nie rozumiemy w matematyce i fizyce? Brutalnie zmuszał nas do rozumienia i wyjaśniania znaczenia słów, których używamy w projektowaniu. To był bolesny proces ale dzięki temu mam nawyk natychmiastowego wyłapywania i sprawdzania wszystkiego czego nie rozumiem. Dzisiaj, dzięki internetowi, jest to bajecznie proste.

Ta szczerłość wobec siebie popłaca. Czuję się silniejszy, bardziej pewny siebie, spokojniejszy. Wiem, że zawsze sobie poradzę. Panuję nad każdą nową sytuacją ponieważ potrafię ją przeanalizować, znaleźć możliwości zmian, ocenić rozwiązania. Z pewnością dotyczy to projektowania ale myślenie projektowe także pomaga w życiu. Umiejętność posługiwania się informacjami stale zyskuje na znaczeniu. Przyszły świat będzie w większym stopniu służył zaspakajaniu potrzeb umysłowych i emocjonalnych niż tworzeniu kolejnych nowych rzeczy. Warto przygotować się na te zmiany i zadbać o rozwój pożądaných na obecnym ale także przyszłym rynku pracy cech: indywidualności, kreatywności, zaradności. Najcenniejsze są i będą rzeczy proste i zrozumiałe.

Andrzej, 2013.12.20